

## Trójmorze – jeden z ważniejszych projektów gospodarczej stabilizacji

### Do normalności sprzed koronawirusa uda się wrócić najwcześniej w 2022 r..

Po załamaniu, które przyniósł koronawirus, gospodarka światowa na pewno szybko się nie podniesie. Jeden rok to za mało, by odzyskała pełną równowagę. W pierwszej połowie roku 2021 COVID-19 będzie realnym zagrożeniem, dopiero po tym czasie szczepionki przyniosą wymierny efekt. Nawet jeśli uda się opanować sytuację w Europie i w USA, to problemy mogą występować w innych częściach świata. Pod tym względem rok 2021 będzie trudny. Pewnie uda się w jego trakcie odzyskać wzrost gospodarczy, ale to nie będzie tempo, które obserwowaliśmy przed wystąpieniem koronawirusa. Do tak rozumianej normalności uda się wrócić najwcześniej w 2022 r.

Chiny to jedyna duża gospodarka świata, która w 2020 r. utrzymała wzrost gospodarczy. Według szacunków Międzynarodowego Funduszu Walutowego z tego roku chińskie PKB zyskało w tym okresie 1,9 proc. Inne państwa koronawirus zepchnął w recesję. PKB Stanów Zjednoczonych spadło o 4,3 proc., Niemiec – o 6 proc., Japonii – o 5,3 proc., Polski – o 3,6 proc. PKB całego świata obniży się średnio o 4,4 proc.

W tym miejscu widać paradoks. Chiny zyskały pod względem gospodarczym, ale jednocześnie straciły pod względem politycznym. Rok 2020 wyraźnie ukazał Zachodowi (przede wszystkim USA), że Chiny są rywalem. To sprawi, że wiele państw zacznie prowadzić politykę antychińską. Nie tylko Stany Zjednoczone – także Europa, Australia czy niektóre kraje azjatyckie. W przyszłości coraz trudniej będzie Pekinowi poruszać się w świecie polityki.

Zdarzenia roku 2020 dowiodły również, że konflikt między USA i Chinami będzie nadal trwał. Pandemia jeszcze się nie skończyła, ale już widać, że jej efekty nie będą tak groźne, jak początkowo się obawiano. Dlatego też napięcia, które obserwowaliśmy przed jej wybuchem, dalej pozostaną aktualne, a nawet się zwiększą. Wygląda na to, że wchodzimy w kolejną zimną wojnę. Wcześniej przez cztery dekady trwało starcie między USA i Związkiem Radzieckim. Zakończyło się w 1991 r. rozpadem ZSRR. Teraz rozpoczyna się podobny konflikt, tyle że przeciwnikiem Waszyngtonu stanie się Pekin.

Nowa zimna wojna będzie się rozgrywać na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, na polu gospodarki. Chiny w tym obszarze są coraz potężniejsze. Dodatkowo Pekin stawia na rozwój technologiczny. Ważną areną konfliktu staną się więc amerykańskie inwestycje, zakaz sprzedaży rozwiniętych technologii czy też wpuszczania chińskich technologii na zachodnie rynki. To główna różnica między współczesnymi Chinami i Związkiem Radzieckim kiedyś, gdyż ZSRR był tylko potęgą militarną, w innych obszarach wyraźnie odstawał. Tymczasem Chiny starają się rozwijać równomiernie, stając się coraz większą potęgą w wymiarze wojskowym. Ten obszar stanie się drugą płaszczyzną tego konfliktu. Wierną repliką oryginalnej zimnej wojny będzie natomiast retoryka – odwoływanie się do praw człowieka, wartości takich jak wolność, demokracja, tolerancja. W ten sposób Zachód będzie się przeciwstawiał autorytarnym reżimom, podważał ich wiarygodność.

Wchodzimy w erę nowej zimnej wojny i nie będzie w niej miejsca na półśrodki. Większość krajów będzie musiała opowiedzieć się po jednej ze stron. I nie mam wątpliwości, że kraje europejskie staną po tej samej stronie co USA. Także te z najbardziej antyamerykańskim nastawieniem, jak Niemcy czy Włochy. Nie wiadomo, jaką politykę będą prowadzić europejskie kraje nienależące do Unii Europejskiej. Choćby Serbia, która może szukać porozumienia – np. w wymiarze technologicznym – z Chinami. Ale z drugiej strony, gdyby do tego doszło, to UE zacznie na takie kraje wywierać presję, by jednak kooperacji z Pekinem nie podejmowały. Oddzielną sprawą jest to, że Chiny starają się rozwijać współpracę z krajami Europy Środkowej. Jednak karty Zachodu w tym regionie są mocniejsze.

Nie sądzę, by Joe Biden wprowadzał większe zmiany w polityce, którą wobec Europy Środkowej prowadził Donald Trump. Za czasów Trumpa zaczął funkcjonować projekt Trójmorza obejmujący 12 państw regionu – i Biden się z niego nie wycofa. Jego prezydentura nie będzie powrotem do czasów Baracka Obamy. Będzie wiele podobieństw, ale na pewno polityka USA wobec Chin będzie inna niż w latach 2008–2016, bo zagrożenie ze strony Chin jest dużo większe niż wtedy. Podobną zmianę będzie można zaobserwować w polityce dotyczącej Rosji. Na pewno nie dojdzie do żadnych resetów, które miały miejsce w czasach prezydentury Obamy.

*Tekst publikowany równocześnie z miesięcznikiem opinii Wszystko Co Najważniejsze w ramach projektu „Dekada Europy Centralnej” realizowanego z Giełdą Papierów Wartościowych w Warszawie.*

### **Branko MILANOVIĆ**

Serbsko-amerykański ekonomista. Najbardziej znany jest z pracy nad podziałem dochodów i nierównościami.